

# Poezja w podróżach Waldemara Hładkiego

Autora tomu wierszy „W podróży”, **Waldemara Hładkiego**, poznałam na 45. Warszawskiej Jesieni Poezji. Mieliliśmy przyjemność czytać swoje wiersze w praskiej Galerii „Szuflada” na spotkaniu autorskim zorganizowanym przez Warszawski Oddział Związku Literatów Polskich. Stąd ze szczególniejszą uwagą przeczytałam poetycki zbiór, który mi ofiarował. Już sam tytuł sugeruje, że są to wiersze, które rejestrują i utrwalają wrażenia z odbytych przez Autora licznych i niezwykłych podróży po świecie. Nowa Zelandia, Australia, Chile, Argentyna, Urugwaj, Tanzania, Kenia to tylko kilka z 50. zwiedzonych przez poetę krajów, którym poświęcił wiersze w tomie.

Zafascynowany inną kulturą, przyrodą i egzotyczną architekturą krajobrazów poeta w sposób lapidarny i plastyczny zamknął ich piękno w mowie związanej. Łatwiej jest, co Waldemar Hładki znakomicie potrafi, opowiadać na żywo o zwiedzanych krajach, niż skondensować doznania czy zmetaforyzować refleksję w krótkim utworze poetyckim. Ale i tutaj poeta-podróżnik sobie świetnie radzi. Nie ulega współczesnym reporterskim czy publicystycznym modom, buduje wiersz przejrzysty, nie przemetaforyzowany, dbając o jego formę i treść. Posiada Waldemar Hładki – lekarz z profesji – umiejętność precyzyjnego percypowania, dar obserwacji, jak również zdolność do przemyśleń metafizycznych.

Dopieszczony edytorsko tom (Wydawnictwo Miniatura) zawiera 33 utwory i tyleż samo fotografii, bo poeta dostarcza czytelnikowi szerszego spektrum emocji: słowo i adekwatne do niego zdjęcie, ilustrujące miejsce inspiracji twórczej. I właśnie ta precyzyjna, słowno-wizualna kompilacja ubogaca zbiór, oddaje klimat samotnej wędrówki poety po odległych i rzadko przez nas zwiedzanych krajach, kontynentach.

Podróż odgrywa w jego zabieganym zawodowo życiu bardzo ważną rolę. Waldemar Hładki w odautorskim słowie do tomu pisze: *Nasze życie to ciągłe podróżowanie, już od urodzenia rozpoczynamy naszą podróż przez życie aż do jego kresu w ziemskim wymiarze. Podróżujemy do miejsc bliskich i ważnych dla nas samych i do miejsc dalekich, odległych krajów, zachodów i wschodów słońca, księżycy po drugiej stronie świata...*

To tylko fragment pięknie i poetycko sformułowanej wypowiedzi na temat roli podróży dosłownej i symbolicznej w życiu człowieka.

Ale zajrzyjmy wreszcie do samych utworów. Tom otwierają wiersze z Afryki. Zwiedzając w 2009 roku Narodowy Rezerwat

Masaimara w Kenii tak oto malowniczo opisuje idącą po wodę Masajkę:

*ostrzy pazur pragnienia  
rozdziiera zaschłe gardło  
tańczący pył wpatrzony w oczy  
przytula się do powiek  
codziennie idzie daleko  
po dwadzieścia litrów życia  
kołysząc kwiecistymi biodrami*

W kolejnym wierszu przedstawia obraz budzącego się dnia w Narodowym Parku Serengeti:

*szafirowe niebo  
jaśnieje poranną zorzą  
bezkresna równina  
przeciera zaspane oczy  
wyruszają na swoje safari  
upolować soczystą trawę  
zjeść ciepły posiłek  
z rozgrzanej biegiem gazeli  
tylko na czarnej akacji  
jeszcze śpią czarne marabuty*

(„Serengeti”)

Te uchwycone na żywo afrykańskie obrazki – migawki poetyckie, działają na wyobraźnię czytelnika: daje się odczuć smak spiekoty, walki żywych istot o przetrwanie. Ale Autor nie tylko takie sceny utrwała na kartach książki. Pomiędzy krwawą walką o byt, zaborczością Oceanu, dostrzega w przyrodzie ciszę i różne odcienie jej uroków, choćby przytoczyć subtelny cytat z wiersza „Ngorongoro”: *różowa mgła flamingów / odbija się echem / słodkiego kremu*, czy też w opisie Medyny: *pułdowane obrusy / płąsają na wietrze / w rytmie gwarnej Medyny (...)* w ogrodach Sewilli / kwiaty sphywają / kamiennym murem / wypęłzają w nieznanie / z piaskowych donic (...) w zapomnianym zaułku / przemyka cisza / słodkim dymem / rozpalonej sziszy”.

Interesujące są kolejne wiersze z Nowej Zelandii, chociażby ten, noszący tytuł „Jak ptak”, który jest jakby wykładnią całej twórczości Waldemara Hładkiego:

*marząc pod drzewem jabłoni  
zostać owocem pana Newtona  
ptakiem na mgnienie  
spadać z siłą marzenia  
do ziemi stojącej na głowie  
pełną na spotkanie  
rozpruwać przerażony wiatr  
potem ostudzić  
warkocz komety strachu  
dotykem płynącej rzeki*

Poeta, co trzeba dodać, napisał go po odbytych na bungy skoku z mostu na rzece Kawarau. Zresztą, pozostałe liryki z Nowej Zelandii są również interesujące i warto się przy nich zatrzymać.

Czytelnika porwie jednak kolejny cykl utworów z Sydney, upamiętniających przeżycia na schodach przed operą czy w Hyde Parku.

W jednym z nich, zatytułowanym „Uluru”, uwiecznia spotkanie autorskie, jakie odbył 30 listopada 2010 roku pod skalnymi

galeriami świętej góry Uluru w Australii:

*mój głos czyta wiersz  
pod skalnym  
balkonem Uluru  
święte freski  
malują metaforę  
pochyłony grzbiet  
starego Aborygena  
zanurza dłonie  
w czerwonej ziemi  
czerpie czas snu  
didgerido noszą  
brzmienie duchów  
po australijskim buszu*

Waldemar Hładki wszystkie dalekie podróże odbywa w „samotności”. Zabiera ze sobą tylko niezbędny sprzęt: aparat fotograficzny, kamerę i sporządzone wcześniej notatki. Ma wtedy czas na skupienie, pełnię przeżyć i zapis emocji po intensywnie spędzonym dniu. Napisze w jednym z australijskich wierszy: *obok mnie usiadła samotność / przytuliła cicho / milczy o tym co było*. I w następnym, napisanym w San Pedro de Atacama w Chile: *pustynny pył / zamieszkał ze mną / w małym pueblo / u Świętego Piotra / z Atacamy...*

Obcowanie poety z egzotyczną przyrodą i kulturą śródziemnomorską, rodzi w nim wiele metafizycznych rozważań. I tym w swoich lirycznych wierszach dzieli się z odbiorcą, dając mu możliwość, poprzez wysmakowane, wiernie oddane i czytelne opisy, współudziału w fascynacji światem, zapraszając jednocześnie do szeroko pojętej podróży. Bo – posłużę się jeszcze słowami Autora: *Podróżujemy w prozie życia, a czasami w poezji odkrycia i poznania. Zdążamy do wnętrza siebie, w zamyśleniu, refleksji* (Od autora).

Właśnie. Taką autentyczną podróż w głąb siebie krakowski poeta, notabene, prof. dr hab. n. med. Waldemar Hładki odbył podczas jednego z obchodów szpitalnych. Podróż, która mnie osobiście ogromnie wzruszyła:

*młoda gałąź  
obsypana kwiatem  
zagląda przez okno  
w szpitalną ciszę  
na poduszce  
leży głowa  
bez kształtu  
okaleczona z połowy myśli  
spogląda w pusty  
ekran sufitu  
na zimnej ramie łóżka  
bije nadzieją  
papierowe serce  
z dziecięcym napisem  
kocham cię, tato*

(„Kocham cię, tato”)

Nie jest to jedyna podróż wewnętrzna. Poeta, wracając z pogrzebu kogoś bliskiego, napisze w wierszu „Nic się nie zmieni”:

*kiedy wylączą prąd  
w moich zwojach  
oczy nie poczną*